„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne **Cena 10 halerzy**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 175 **Kraków, wtorek dnia 10 kwietnia 1906 roku.** **Rok XIV.**

Pierwsze strzały.

Dziejowy moment przeżyła Rosja w dniu wczorajszym. Po raz pierwszy od istnienia tego państwa, odbyły się tam wybory przedstawicieli społeczeństwa, którzy następnie zebrani w pierwszym rosyjskim parlamencie, ujmą w swoje ręce kontrolę nad rządami państwa.

Era konstytucyjna rozpoczęła się w Rosji. Bo naprózno biurokracja i połączona z nią klika dworska, usiłują utrzymać fikcję absolutyzmu, — na próżno czynownictwo zagrożone w swem wszechwładztwie, wysila się na okrutną represję ruchu rewolucyjnego, zlewając potokami krwi całą Rosję, — są to ostatnie drgnienia starego systemu, opartego na bezprawiu i przekupstwie, który ginie w ohydzie swoich własnych zbrodni.

Nie odrazu społeczeństwo rosyjskie zdobędzie wolność zupełną. Dużo walk stoczyć musi Duma, zanim przełamie wszystkie przeszkody i zmusi biurokrację do bezwarunkowej kapitulacji, — ale pędu wolnościowego nie powstrzyma już żadna siła, wszystkie wykręty i oszukaństwa rządu mogą przedłużyć jego egzystencję, ale nie uchronią go przed ostatecznym upadkiem; wśród ogólnej pogardy i nienawiści, runie despotyzm, wraz ze swymi filarami, w otchłań błota, w które chciał naród pogrążyć, a na tej glebie użyźnianej krwią i potem wiekowej niewoli, powinien tem bujniej rozkwitnąć kwiat prawdziwej wolności.

* * *

Sądząc z pierwszych telegramów o dokonanych wyborach, stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, najbardziej postępowe, to właśnie, które przyjęło do swego programu autonomję Polski, — odniosło druzgocące zwycięstwo. W Rosji właściwej, nawet włościanie wybierali „kadetów“, a ta okoliczność najlepiej ilustruje nastrój rosyjskiego społeczeństwa. Zwolennicy reakcji przepadli wszędzie, — bo nawet tak zw. centrowcy, którzy powstali ze związku wszystkich stronnictw umiarkowanych, wypierają się wszelkich sympatji do biurokracji....

Z zadowoleniem powitać należy wybór ludzi tego pokroju co Petrunkiewicz, Rodiczew i ks. Gorjuki, którzy szlachetny idealizm łączą z niezłomną stałością zasad politycznych, a są przytem szermierzami jak najdalej idącego równouprawnienia Polaków.

Wogóle stosunek przyszłej Dumy do sprawy polskiej zarysowuje się bardzo pomyślnie, i już teraz można mieć nadzieję, że nasze skargi znajdą tam rozgłośne echo, a nasze prawa, przekonanych i wiernych obrońców.

* * *

Odbyły się także wybory w trzech polsko-litewskich prowincjach, i te wypadły bardzo niepomyślnie, — głównie *w skutek nikczemności żydów*. W guberni grodzieńskiej, której trzy powiaty mają ludność czysto polską, — która ma mnóstwo szlachty zaściankowej polskiej, — której obywatelstwo ziemskie jest w ogromnej większości polskie, — *nie wybrano ani jednego Polaka!*

Ten rezultat zawdzięczać należy jedynie żydom. Przeprowadzili oni w miastach wyłącznie swoich wyborców, a następnie zawarli kompromis z Rosjanami i ciemnem włościaństwem. I ci postępowcy, radykaliści, socjaliści, anarchiści, którzy głosili bojkot Dumy, jako dla nich zbyt mało liberalnej, wybrali na posłów:*rosyjskiego czynownika*, czterech nieuświadomionych włościan, i dwóch „swoich“!

Wszyscy polscy kandydaci przepadli! A była to gubernja, na którą po wileńskiej najwięcej liczyliśmy! Donoszą nam również z Żytomierza i Kamieńca, że i tam żydzi wchodzą w sojusze z popami i czynownikami, byle nie dopuścić Polaków. Tylko się im to nie powiedzie, bo na Podolu Polacy mają i bez nich większość.

W każdym razie trzeba tę nową żydowską zdradę napiętnować i dobrze ją sobie zapamiętać. Wiele obłudy, przewrotności i upodlenia, okazali i okazują żydzi w całej toczącej się obecnie pod zaborem rosyjskim akcji politycznej, — trudno opisać.

Ich deklamacje na temat wolności były tylko nędzną komedją, — a gdy przyszło do czynnego zamanifestowania przekonań politycznych, całe żydostwo poszło w służbę czynownictwa i despotyzmu....

* * *

O przebiegu wyborów w polskich prowincjach otrzymaliśmy następujące prywatne wiadomości:

Grodno. W skutek kompromisu żydów z Rosjanami i chłopami, przepadli wszyscy polscy kandydaci. Wybrano dwóch włościan prawosławnych, jednego katolika niepewnego pod względem narodowym, litwina Sangałę, marszałka szlachty pow. białostockiego Rosjanina Brogina, i dwóch żydów, Mojżesza Ostrowskiego i adwokata Jacobsohna.

Polacy wnieśli protest.

Kowno. W skutek kompromisu żydów z Rosjanami i włościanami, przepadli kandydaci polscy. Wybrano dwóch włościan Żmudzinów, dwóch Rosjan urzędników, jednego inteligentnego Litwina, księdza Jarulajtisa, Polaka i żyda Braunsohna.

Witebsk. Dzięki Inflantom polskim, które dostarczyły samych polskich wyborców, odnieśliśmy częściowe zwycięstwo. Na 7 posłów wybrano 4 Polaków.

Kamieniec podolski. Na 13 posłów wybrano 10 Polaków.

Prof. Głąbiński a wyodrębnienie.

Ze strony bardzo poważnej otrzymujemy następujące trafne uwagi:

Prof. Głąbiński ogłosił w „Poln. Corresp.“ artykuł, w którym na samym wstępie wyraża się o wyodrębnieniu Galicji w następujący sposób:

„W Izbie toczyła się niedawno debata o wyodrębnieniu Galicji. O ile myśl autonomji dla wszystkich krajów koronnych, a przedewszystkiem dla Galicji jest mi bardzo sympatyczna, o tyle muszę przyznać, **że z hasłem „wyodrębnienie“ trudno mi się pogodzić, odpychający bowiem i fałszywy brzmi ton w tem terminie, szczególniej od czasu, gdy odrębnienie stało się w Izbie politycznem hasłem stronnictw** wrogich wszelkiej idei autonomicznej.“

Własnym oczom nie chce się wierzyć, że podobne słowa pisze polityk, który kraj cały objechał z hasłem wyodrębnienia, a kolegów, którzy właśnie z powyższych motywów nie poszli za większością Koła, bo sojusz z Wszechniemcami był dla nich odrażający — obrzucił zarzutami zdrady i Targowicy. Cieszymy się bardzo, że tak szybko przyszło opamiętanie, lecz pozwolimy sobie na skromne pytanie — cóż więc pozostało z programu p. Głębińskiego?

Prawda, pozostała autonomja, której finansową stronę rozjaśnia szanowny poseł w tym samym artykule „Pol. Corr.“ Dochodzi on tam do rezultatu, że dochody Galicji wynoszą 150603862 wydatki 104.992,729 koron, państwo więc na wojsko i na długi zabiera z naszego kraju 45.611133 koron, a jeżeli uwzględni się braki ustawień oficjalnych 55 milionów.

Jak z góry traktuje prof. Głąbiński realne cyfry budżetowe, dowodzą następujące dwa przykłady, które chyba dostatecznie scharakteryzują tę czysto indywidualną metodę zestawiania budżetowych preliminarzy dla autonomicznego ministerstwa skarbu

Prof. Głąbiński dzieli ogół wydatków państwowych w naszym kraju na dziewięć grup, z których piąta i szósta opiewa dosłownie:

„Zarząd skarbowy wraz z emeryturami i najwyższą izbą obrachunkową kosztuje 19,790.511 k

„Oprocentowanie i amortyzacja długu galicyjskich kolei państwowych 14.106.713 koron“.

Cyfry te są, jak mówi autor, obliczone netto, po potrąceniu dochodów odnośnego działu, a z uwzględnieniem odnośnego udziału Galicji w wydatkach centralnych.

Tymczasem preliminarz budżetowy na rok bieżący dowodzi, że nie biorąc wydatków zcentralizowanych, utrzymanie administracji i prokuratorji skarbu w Galicji kosztuje 5.793.610 urzędów podatkowych i kas krajowych 4.045.385, Straży skarbowej i kontroli technicznej 4.293260 razem 14.122.255 koron, nie licząc już innych drobniejszych pozycji. Dochody własne wynoszą 178.516 kor, wydatki więc netto — bez udziału w centralnych — dochodzą do sumy 13.943.739 kor. Emerytury wypłacone w Galicji wynoszą 12.232.008 kor., a po potrąceniu wkładek urzędniczych około 980.000 koron czysto 11.252.008 kor. Obie więc pozycje razem 25. 195. 747 koron, a gdy dodamy średnio tylko 10 proc. z wydatków centralnych (sama emerytury zcentralizowane wynoszą w państwie 18.660.506 kor.) dochodzi-

my do sumy conajmniej 27.200,000 koron a więc o 7½ mil. wyższej od prof. Głębińskiego

To samo da się powiedzieć o długach kolejowych. W budżecie figurują następujące cyfry: Kolej Karola Ludwika, na amortyzację 1.040.000, na oprocentowanie 9,344,000, razem 10,384,000 koron. I Galicyjsko-węgierska, na amortyzację 570.200 na oprocentowanie 2,764,546 razem 3,334,746 koron. Arcyksięcia Albrechta, na amortyzację 196,000 na oprocentowanie 1.795.826, razem 1.991, 826 koron. Czerniowiecka na amortyzację 120,000 na oprocentow. 756.800 razem 876.800 koron.

Ogółem więc 16.587.372 kor Na to skarb węgierski płaci 1,257,059 kor., a na rzecz Bukowiny należy potrącić trzecią część wydatków na kolej Czerniowiecką. Pozostają więc netto około 15.100.000 kor. znowu więc o milion więcej, niż u prof. Głąbińskiego, nie licząc trzymilionowej renty, wypłacanej za część galicyjską kolei Czerniowieckiej akcjonarjuszom.

Sądzę, że te przykłady wystarczą, ażeby dowieść, jaką wartość posiadają obliczenia skarbowe prof. Głąbińskiego.

R....

Węgierskie sylwetki.

Wiedeń 9 kwietnia.

(Mm.) Niedziela. Dziewiąta wieczorem. Sala restauracyjna hotelu Bristol w Wiedniu. Przy dużym stole siedzi grono mężczyzn przeważnie w frakach. Twarze ożywione, uśmiechnięte. Z oczu tryska wesołość.

To nowo mianowani ministrowie węgierscy. Popołudniu złożyli monarsze przysięgę na wierność, potem w gmachu ministerjum węgierskie go odbyli pierwszą radę ministeryalną i rozpisali wybory na dzień 29 kwietnia, teraz biesiadują w Kole przyjaciół z świata parlamentarnego i dziennikarskiego.

W tej samej sali niedaleko owego stołu stoi inny, mniejszy: przy nim siedzi pięciu ludzi z twarzami posępnemi, oczy mają spuszczone na dół, na nikogo nie patrzą, z sobą mówią niewiele, jedzą spiesznie, byle tylko skończyć i wynieść się z sali. Owa piątka — to ministrowie gabinetu Fejervarego, popołudniu odbyli ostatnią radę ministeryalną, w poniedziałek pójdą na ostatnie do monarchy posłuchanie.

Dwa osobne stoły, dwa odrębne światy. Nie ma między nimi nic wspólnego, wszystko dzieli owych ludzi, a nic nie łączy, choć to ministrowie jednego i tego samego państwa. Tryumfatorzy z przed 48 godzin, zmienili się w pobitych i upokorzonych.

Zmiana sceneryi politycznej odbyła się z szybkością niesłychaną. Nowo mianowani ministrowie nie mieli czasu nawet sprowadzić z Budapesztu strojów narodowych węgierskich, przepisanych na dworze. Musieli iść na zamek cesarski w frakach. Gorsza przygoda trafiła się nowemu ministrowi sprawiedliwości, Gezie Polonyemu. Ten nie miał ani fraka, ani cylindra. Cylindra zresztą do tej pory nigdy nie nosił.

Syn ubogich rodziców w komitacie Słowackim Barcs. Urodził się w 1848 r. Szkoły średnie skończył dzięki dawaniu lekcyj bogatszym kolegom. Tak samo uniwersytet. Kolos fizyczny, olbrzymia inteligencya, świetna wymowa i wyborna pamięć. Wnet jako adwokat w Budapeszcie wydobył się na czoło. Mimo sporych dochodów, chodził się i chodzi zawsze niby cygan artystyczny: broda nie pielęgnowana, włosy rozczochrane, na włosy naciśnięty czarny, miękki o wielkich skrzydłach kapelusz, hawelok z podniesionym kołnierzem, a latem wymiętoszona marynarka.

Polonyi jest niezmordowany i wytrwały. Kandydował do sejmu kilka razy napróżno, mimo to się nie zraził, aż wreszcie mandat zdobył. W życiu gminnem Budapesztu, w radzie miejskiej i w komitacie gra rolę pierwszorzędną. Wyborny dziennikarz. Człowiek pobożny i za ową pobożność czas dłuższy przez prasę liberalną żywo prześladowany.

Każdy z członków owego gabinetu jest indywidualnością odrębną. Każdy z nich szeregiem walk, sumą obfitą pracy, po wielu zawodach, nieprzyjemnościach, troskach doszedł dopiero do władzy. Nawet człowiek tak bogaty, jak Wojciech hr. Apponyi, syn pierwszego przed r. 1848 r. dygnitarza Węgier, Jerzego, kanclerza nadwornego węgierskiego. Ileż to razy nieprzyjaciele sprzysięgli się, by go politycznie zniszczyć, odebrać mu wszelki wpływ polityczny, ode brać mu mandat! Fejervary przez ćwierć wieku nie miał innego celu przed oczyma, jak tylko niedopuszczenie Apponyego do jakiegokolwiek stanowiska.

Wekerle — pomijając jego zasady antykatolickie — jest człowiekiem dużej energji i dużej pracy. Sztuka to nielada zostać prezesem gabinetu w kraju tak arystokratycznym, jak Węgry, gdy się jest synem rządcy dóbr, przybyłego z Wirtembergii.

Czyż życie nowego ministra handlu Kossutha nie przypomina romansu? Syn dyktatora Węgier, który w Debreczynie złożył Habsburgów z tronu, w siódmym roku życia jeniec austryacki, tułacz na ziemi tureckiej w latach, gdy inne dzieci zaczynają chodzić do szkół, potem wygnaniec, kolejno przebywający w Paryżu, w Anglii, w Włoszech. Po śmierci ojca już jako mężczyzna 52-letni wraca na Węgry i zostaje dyrektorem fabryki sikawek. Nie ma z czego żyć, a tu żyć trzeba. Równocześnie wstępuje do sejmu (1895 r.) Zrazu go lekceważono, potem przecież nauczono się go szanować, wreszcie uznano w nim czynnik polityczny. Teraz został ministrem tego samego monarchy, którego więźniem był w 1849 r.

Gwałty „mankietników".

Mankietnicy w Królestwie Polskiem nie ustają w swojej szkodliwej agitacji i doprowadzają sfanatyzowany lud do nowych gwałtów na tle religijnem. Widownią zajścia pomiędzy katolikami a mankietnikami stało się znów powiatowe miasto Błonie. W środę zrana przybył do Błonia marjawita ks. Żebrowski, z Leszna i za-

LOSY TAŁAŁEJA.

Powieść
przetłómaczona z oryginału rosyjskiego.
J. J. Miasnickiego.

17) (Ciąg dalszy)

Wyprawiwszy list na wieś odetchnął Tałałej, bo mu tak ulżyło, jakby sto pudów z głowy zrzucił. Po ostatniej scenie bał się popatrzeć na panią, a przed niańką uciekał jak djabeł przed święconą wodą. Gdy któregoś dnia przyszedł do swojego po koiku, znalazł na stole zegarek z dewizką ułożony w futerale, a na nim napis: „na pamiątkę". Przy futerale leżała koperta także z napisem „Podarunek dla żony na wsi". — Rozdarłszy kopertę znalazł w niej papierek dwudziesto pięcio rublowy i kolczyki złote z brylancikami. — Tałałej ani we śnie nie śmiał marzyć o takim zegarku, jakiego może nawet ziemski naczelnik nie nosił, więc w zachwycie bawił się nim całe dwa dni otwierając i przysłuchając się jego tyktaniu, to rozwieszając go na swoim riazańskim kosobrzuchu. Schował go na same dno kuferka, nabitego różnymi drobiazgami szczodrej swojej pani i pobiegł dziękować za podarunek dobrodziejce. — Matrena Teodorowna miała migrenę to też obojętnie przyjmowała podziękowanie Tałałeja, który z rozpędem ucałował jej pulchną rękę. Ale gdy na drugi dzień znowu dziękując dobrej pani za podarunek po rannej herbacie usłyszał odgłos wyrywający się z olbrzymiej piersi Matreny Teodorowny poznał, że już migrena przeszła.

— Podobał ci się więc zegarek? — powiedziała pani.

— Bardzo Matreno Teodorowno! pełen zachwytu zawołał Tałałej, mnie się zdaje, że takiego zegarka nie ma i nasz riazański gubernator.

— No to się bardzo cieszę, że ci tak trafiłam do gustu, a żonie poślij kolczyki, Bóg z nią...

— Sam jej dam ... nie warto dla niej niemądrej takich kulczyków.. one świecą jak sam ogień.

— Kiedy ty ją zobaczysz!... lepiej odeślij...

— Ona tu już niedługo przyjedzie Matreno Teodorowno....

— Jakto niezadługo?...

— Pisałem po nią... pan kazał... napisz po nią powiedział, bo ci przecież, tęskno, odpowiedział Tałałej, patrząc chmurnie na samowar.

— A ja nic nie wiedziałam, że tęsknisz za żoną... toż to dla mnie całkiem nowa nowość...

— Nie, mnie nie tęskno wcale Matreno Teorowno.. wola pańska.. kazał..

— A ty sam czy chcesz ją widzieć?

— Niby Teńkę? Nie ma na niej co oglądać, a tylko... wola pańska.

— A ty tak się pogodził: wola pańska tak i wola pańska! Wstała od stołu, wszystko więc cokolwiek by ci pan kazał, to ty zaraz robisz?

— Pewnie, że robię...

— Każe ci w ogień wleść, wleziesz? stanęła przed Tałałejem patrząc mu gniewnie w oczy...

— W ogień i po co? w ogień, to mi ta pan nie każe... a co do żony to i cóż... najprzód lepiej na te bajki, a potem przecież ona chora... Teńka... zdechlak Matreno Teodorowno... oto jak przyjedzie, sama pani zobaczy, niech Moskwę oglądnie...

— Wychodź!

Tałałej wyszedł. Matrena Teodorowna ciężko oddychając, podeszła do okna i przytknęła czoło do zimnej szyby...

— Cóż ty bracie, kiedy żonę sprowadzisz — pytał przy obiedzie pan Tałałeja.

— Jużem napisał Anisimie Piotrowiczu w tych dniach może będzie! — odpowiedział.

— Doskonale! Bez baby bracie w Moskwie pokus dużo! uśmiechnął się Pustoćwietow, patrząc na żonę.

Matrena Teodorowna obojętnie kłuła widelcem kawałek jesiotra, jaki jej właśnie na talerzu położył mąż.

— Jest już! pomyślał Tałałej, widocznie doszły do niego głupie gadania, no, Tałałej, pilnuj się, bo wleziesz w kaszę!

XVI.

W tydzień potem przyjechała i żona Tałałeja. Przyjechała podczas nieobecności Tałałeja, którego pan gdzieś posłał. Była to mała brunetka z ogorzałą ciemną twarzą z dużemi pełnemi cierpienia oczami. Z biesagami na grzbiecie, zakutana na głowie chustką kraciastą, wełnianą w króciuteńkim na wierzch hołubczyku, podobną była do pątniczki, jakich setkami można spotkać i w Troickiej Ławrze i Nowem Jeruzalemie i u kijowskich cudownych obrazów...

Ze spuszczoną głową przyszła prosto do kuchni, przeżegnała się przed ikonem i złożyła niski ukłon kucharce.

— A czego sobie życzycie kobiecino, pytała kucharka kiwnąwszy głową na powitanie.

— Z Tałałejem bym się chciała zobaczyć. Z Tałałejem Iwaniczem, łagodnie odrzekła przestępując z nogi na nogę.

— Któż ty jesteś kochanie, samaś przyszła? Swojaczka jego, czy jak?

— Gdzież tam swojaczka! ja jego żona!

— No, no, oglądała ją ciekawie od stóp do głów kucharka — Boże! żona! Siadajże kochanie, jakże ci...

— Teodozja...

— A po ojcu jak?

— Semen było mojemu ojcu.

Tak, no ale zrzuć że biesażki; na piechty z kolei szłaś?

— Piechotą...

— Nie wysłał pokazuje się na dorożkę kutwa, taki kawał z kolei do nas gnać!

— Nie szkodzi, my przywyczajeni. uśmiechnęła się Riazanka zrzucając z pleców biesażki.

— Rozbierz się, zdejm ze siebie półkożuszek, odpocznij, jego teraz niema, tego twojego Tałałeja, poszedł po pańskie sprawunki.

— Poczekam, ale nie wiem jak was nazywać?

— A niby mnie kochanie? Darya Mironówna na mnie wołają.

Riazanka zdjęła z siebie półkożuszek z chustką, położyła obok biesażek i znowu kłaniała się witając kucharkę.

— No jeżeli tak — pozdrawiam was Daryo Mironowno...

— Witam cię kochanie, witam, zaraz widać chorą: małą i chudą ledwie miejsca dla duszy... Opowiadał tu twój mąż, że chorujesz...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

trzymał się w domu mieszczanina miejscowego p. Majkowskiego, który — jako mankietnik — urządził w mieszkaniu swojem kaplicę. Wieść o przybyciu zasuspendowanego szybko rozeszła się po mieście i przed dom p. Majkowskiego na ulicy Warszawskiej przybył tłum ciekawych zwolenników i niezwolenników marjawityzmu.

Ks. Żebrowski postanowił skorzystać ze sposobności i z balkonu domu wygłosił kilka mów. Po jednej z nich do zebranych zaczęli przemawiać dwaj prawowici katolicy: p. Niesiołowski, obywatel z pobliskiego Piorunowa i p. Zieliński, obywatel błoński, — obaj starali się wyzyskać błędy głoszone przez marjawitów. Tłum jednak nie dał im skończyć, rzucił się na obydwu z kijami i boleśnie ich poranił: p. Niesiołowski otrzymał trzy rany w głowę, a pan Zieliński siedm, wskutek których musiano go odwieść do szpitala. Ks. marjawita i mankietnicy, upojeni tem zwycięstwem, postanowili nazajutrz wyrugować z parafji ks. Rogowskiego, proboszcza miejscowego.

W obawie o życie, ks. Rogowski wyjechał we czwartek zrana do Grodziska, pozostawiając na stanowisku wikarego, ks. Zielińskiego. W piątek, stosownie do pogróżek, mankietnicy zaczęli gromadzić się wokoło plebanji, poparł ich ks. Żebrowski, przybyły ponownie z Leszna na czele banderji chłopskiej.

Wtargnięto na plebanję. Rzeczy ks. Rogowskiego wyrzucono na bruk, a następnie złożono w starej plebanji. W opróżnionej plebanji prawowitego kapłana mankietnicy urządzili mieszkanie dla księdza marjawity, zaopatrzywszy go w pozbierane z całego miasta sprzęty.

Wikarjusz, ks. Zieliński, ledwie zdołał ujść. Przyjął go do siebie obywatel miejscowy, p. Olszewski. Niedługo jednak mógł tu bawić. Nazajutrz z rana przed dom p. Olszewskiego przybyli mankietnicy i zażądali wyjazdu wikarego. Naprózno ks. Zieliński przekonywał ich, że tak robić nie powinni; parafianie zasypali mówiącego piaskiem. Widząc, że żadną miarą nie przekona fanatyków, ks. Zieliński wyjechał do Warszawy.

W niedzielę ks. mankietnik Żebrowski objął parafię, a w tych dniach do Błonia ma przybyć „na wizytację" parafii ks. Furmanik z Leszna.

Dnia 8 bm. Mankietnicy dopuścili się gwałtu w Łowiczu, gdzie kilkudziesięciu sekciarzy pod wodzą jednego z zasuspendowanych księży wtargnęło do kościoła kolegjackiego. Wyparli ich jednak stamtąd prawowierni parafianie z ks. [illegible]owickim na czele. Wśród Łowiczan, zgorszo[illegible]ch targnięciem się sekciarzy na prastarą świątynię kolegjacką, zajście to wywołało niezwykłe wzburzenie.

Niezależnie od tych zajść pomiędzy mankietnikami a katolikami, ruch sekciarsk[illegible] rozszerza [illegible]kolicę. W Rokitnie, jak don[illegible] do pism [illegible]kich, spodziewany jest napad mankie[illegible] miejscowego proboszcza, ks. kanonika [illegible]kiego.

[illegible]ć o tym napadzie, do Rokitna ścią[illegible]5.000 okolicznych parafian, którzy, uzb[illegible]je, strzegą kościoła i plebanji. W nocy[illegible]ch ustawiono warty.

N[illegible]owizowanym mityngu ludowym w Rokit[illegible]ni parafianie uchwalili udać się tłumnie [illegible] i odbić zagarnięty przez mankietników [illegible]

Z Włoc[illegible]donoszą, że mankietnicy z sąsiednich para[illegible]azewa, Krośniewic, Sobotek, Grabowa (powia[illegible]ęczycki) szykują się do wyruszenia do Woli Piorowej, gdzie znajduje się kościół filjalny parafii Lubień, celem zawładnięcia parafią i wyparcia miejscowego ks. proboszcza Ratyńskiego i wikarjusza ks. Drzymały, co wywołało w całej okolicy wielkie wzburzenie.

Z Łodzi donoszą, że trzech urzędników st. Stryków kolei kaliskiej oraz dwóch oficjalistów z niższej służby stacyjnej w tych dniach otrzymało od marjawitów strykowskich wyroki następujące:

„Zgromadzenie marjawitów zawiadamia pana, że za wrogie usposobienie względem ruchu marjawickiego zostałeś skazany na śmierć".

Pod tekstem wyroku widnieje trupia główka i dwa piszczele na krzyż.

Taki sam wyrok otrzymała właścicielka herbaciarni w Strykowie, w której dokonano pamiętnego morderstwa pięciu łodzian. Ta ostatnia — jakoby za to, że, wiedząc o przyjeździe i zamiarach prawowitych katolików łodzian, nie uprzedziła sekciarzy strykowskich.

Przerażona kobieta wraz z rodziną i całą chudobą wyjechała niebawem w rodzinne strony pod Niesułków.

Z powodu tych wyroków zapanowało wielkie oburzenie wśród prawowitych katolików stry kowskich.

Taki szereg gwałtów z działalności sekciarzy notuje prasa warszawska w ciągu dni ostatnich.

Oświata ludu i kolportaż.

Dnia 8 kwietnia rb. odbyło się walne zgromadzenie Tow. Oświaty ludowej przez kolportaż dobrych pism" w Wiedniu. Jak wiadomo wkrótce ma być w parlamencie uchwalona ustawa dozwalająca na kolportaż pism. Socjaliści i żydzi są zorganizowani i wtedy rozszerzać będą tysiącami między lud pisma, propagując ich myśli i zamiary. Katolicy nie chcąc pozostać w tyle, utworzyli przed rokiem Tow. „Oświaty ludowej", którego celem jest rozrzucać dobre pisma między lud za darmo i za pieniądze i wydawać liczne broszury ulotne. Akcja jego była nadzwyczaj utrudniona, gdyż obecnie prawo na kolportaż płatny nie pozwala. Ale podarunki dawać wolno, więc kolportowano bezpłatnie rozmaite broszury wydane własnym nakładem. Członków dotychczas zgłosiło się około tysiąc. Każdy członek płaci rocznie 1 koronę, a za to otrzymuje w pierwszej linii wydane przez Towarzystwo broszury i gazetkę „Der Kolporteur", wychodzącą raz na kwartał. Wkładką swoją przyczynia się zaś do tego, że inni, biedniejsi, otrzymują dobre broszury bezpłatnie. Dotychczas rozrzuciło Towarzystwo trzy broszury, każdą w kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy. Jak z tego sprawozdania widzimy, z dochodu tysiąc koron zdziałało Towarzystwo bardzo wiele. Najważniejsza rzecz, że się zorganizowało, poznało trudności, z jakiemi walczyć musi, i środki, którymi najłatwiej dojść do zamierzonego celu. W stolicy i na prowincji wyszukało ludzi chętnych, którzy chcą pracować w kierunku uświadomienia ludu za pomocą dobrych pism. Skoro tylko parlament uchwali wolność kolportażu, wtedy Towarzystwo odrazu będzie mogło rozpocząć akcję na wielką skalę.

Za pomocą kolportażu można zdziałać dużo dobrego, a katolicy przedewszystkiem powinni się nim zająć. Chwila jest ostateczna. Przewrotowcy pracują nad tem, aby zdemoralizować społeczeństwo. Nietylko starsi, ale dzieci już zawiązują towarzystwa i agitują w duchu socjalistycznym. Często chłopiec 14 letni jest dzisiaj więcej zepsuty niż dawniej 25 letni mężczyzna. To jeden powód. A potem lud chce czytać. Dziś panuje głód czytania, jak istnieje głód chleba, głód bogactwa i t. d. Czyta zaś to co mu wpadnie w rękę, lub co tanio kupi. Mnóstwo dziś przedsiębiorców, którzy rozrzucając zeszytami po 5 ct. senzacyjne powieści ozdobione okropnymi obrazkami zatruwają lud. Tak np. powieść jak „Morderca dziewcząt Szenk" rozeszła się w 14.000 egzempl., „Kat z Berlina" 260.000 egzempl. Żyd galicyjski, Sochaniewski osiadły w Wiedniu, produkuje senzacyjne powieści na żądanie każdego nakładcy, dyktując je stenografom. A więc: „Mord królowej Dragi" — „Ta jemnice tronu" — „Jezuita mordercą urzędnika" — „Straszne dnie rewolucji" itd. itd. (Podobnemi powieściami senzacyjnemi karmi lud polski żydek Landau ze Lwowa)...

Czy katolicy mają stać z założonymi rękami i tylko narzekaniem się zadowolnić? Nie! to nie pomoże! Żydzi mają subwencje od swych bankierów i kahałów na podobne wydawnictwa. Katolicy tych źródeł nie mają, więc łączyć się muszą w Towarzystwa, aby przeciwdziałać rozkładowej pracy. Żydom, massonom, i socjalistom chodzi o to, aby znieprawić lud i ciągnąć z niego zyski — nam chodzić powinno o to, aby lud ratować i w mętnej wodzie nie pozwalać łowić ryb przewrotowcom. W tym celu w Wiedniu istnieją trzy Towarzystwa: Partja chrześcijańsko-socjalna, walczy o polityczne prawa katolików; Tow. Piusa V stara się o dzienniki katolickie; Tow. oświaty ludowej przez kolporterów rozszerzać będzie te dzienniki, a oprócz tego dobre książki i swoje ulotne broszury na czasie.

Czy Polacy nie mogliby pracować w podobny sposób u siebie w kraju? Czyż u nas partje przewrotowe nie działają z powodzeniem za pomocą złych pism i gazet? Czyż mamy tylko narzekać i poddawać dobrowolnie kark pod jarzmo wrogów narodu i kościoła.

Zawiązano wprawdzie we Lwowie „Związek katolicko-społeczny" który powinien zająć się wszystkiemi potrzebami katolików, ale niestety Związek ograniczył się tylko na Lwów, nie zakłada po wsiach związków lokalnych, nie może więc wiele zdziałać. A potem „Związek" wykluczył ze swego programu politykę, więc tem samem skazał się na śmierć. W Galicji socjaliści i ludowcy coraz szersze zataczają kręgi, ale dlatego, że prócz spraw ekonomicznych, zajmują się polityką. Podobnie powinni czynić katolicy, zająć się sprawami ekonomicznemi, oświatowemi i politycznemi. Nie wystarcza tylko rozszerzać pisma polityczne przed wyborami, ale najpierw trzeba tworzyć związki parafialne, i przez nie rozszerzać dobre pismo i działać przy wyborach. Wten czas do urny wyborczej staną karne szeregi uświadomionych katolików. Wybory za pasem, socjaliści i żydzi są zorganizowani — a demokracja katolicka co uczyniła? Dziś czas ostatni zorganizować się.

S.

Kobiety na uniwersytetach.

Kierownik ministerstwa oświaty wydał rozporządzenie normujące dopuszczenie kobiet do studjów na wydziałach filozoficznych.

Na zwyczajne słuchaczki mogą być przyjmowane tylko kandydatki z maturą gimnazjalną.

Jako nadzwyczajne słuchaczki, mogą być dopuszczone absolwentki austrjackich seminarjów nauczycielskich i tych liceów żeńskich, którym minister oświaty przyzna to specjalne upoważnienie, takie kandydatki mogą po trzechletniej frekwencji na wykłady uniwersyteckie zdawać egzamin na nauczycielki seminarjów, — ewentualnie poświęcać się zawodowi aptekarskiemu.

Inne kandydatki mogą być dopuszczone do pojedyńczych wykładów w charakterze hospitantek.

Obce poddane mogą być przyjmowane jako słuchaczki nadzwyczajne, na mocy uchwały wydziału filozoficznego i pod warunkiem, że wykażą się świadectwami odpowiadającemi świadectwom wymaganym od austrjackich poddanych.

Aby zapobiedz nadużyciom, że kandydatki nie mające kwalifikacyi do studjów medycznych, zapisywały się najpierw na wydział filozoficzny, a następnie uzyskiwały wpis na wydział lekarski, minister zakazuje przyjmowania słuchaczek filozofii na wszystkie wykłady kliniczne.

Wolno im jednak uczęszczać na takie wykłady wydziału lekarskiego, które są potrzebne dla uzupełnienia studjów przyrodniczych.

* * *

Powyższe rozporządzenie jest głównie bardzo pomyślnem dla kobiet obcych poddanych, którym dotychczas wzbraniano wpisu w charakterze słuchaczek nadzwyczajnych. Skorzystają z tego nasze rodaczki z innych zaborów. Załujemy natomiast, że p. minister nie położył tamy szkodliwej inwazji hospitantek, przepełniających nasze uniwersytety, a zbyt mało przygotowanych, aby mogły ciągnąć jakieś korzyści z wykładów.

Z ROSJI.

Nowa pożyczka rosyjska we Francji.

Jak donoszą pisma rosyjskie nowa pożyczka rosyjska w Francji, ma być bliską urzeczywistnienia. W ten sposób rząd francuski chce wyrazić swą „wdzięczność" za poparcie go przez Rosję na konferencji w Algesiras. Z tego powodu liberalna prasa rosyjska napada w ostrych słowach na Francję. Zamknięta „Molwa" w ostatnim numerze oświadcza, iż nowa pożyczka wydana biurokracji rosyjskiej na walkę z własnem społeczeństwem wykopie taką przepaść pomiędzy narodem rosyjskim a francuskim, że w tej przepaści musi zginąć przymierze Rosji z Francją. „Przyjaciele-Francuzi — pisze pomieniony organ — na serjo myślą uszczęśliwić nas nową pożyczką przed zwołaniem Dumy. Nasz paryski korespondent komunikuje nam pewne sprawdzone wiadomości w tej sprawie. Okazuje się, że rząd nasz zamierza za-

wrzeć nową pożyczkę nietylko bez uprzedniego zezwolenia Dumy, ale nawet bez późniejszej apro baty przedstawicieli narodu. Rząd rosyjski oświad czył bowiem francuskim urzędowym i finansowym sferom, że pożyczka ta nie wymaga wcale aprobaty Dumy, gdyż kompetencji jej ma podlegać budżet dopiero na rok 1907. Francuzi zadowolnili się tem „wyjaśnieniem“ i są gotowi dać pieniędzy. Lecz czy zastanowił się naród francuski nad pytaniem, jaką usługę oddaje on narodowi rosyjskiemu, który nie może w obecnej chwili położyć swego veta przeciw temu rozgrabianiu jego dobytku narodowego na przeciąg długich lat. Ban kierzy narzucają swe pieniądze na lichwiarskich warunkach bogatemu spadkobiercy wbrew jego woli, wydają je rozrzutnemu opiekunowi w przededniu zniesienia tej opieki! Jeśli nasi sprzymierzeńcy będą w ten sposób postępować, to wkrótce wejdą oni na drogę otwartego konfliktu z narodem rosyjskim — konfliktu, który musi doprowadzić do zerwania przymierza francusko-rosyjskiego. Rezutat wyborów w stolicy Rosji powinien przekonać Francję, jaka przepaść oddziela Rosję oficjalną od nieoficjalnej. Czyżby istotnie Francuzi chcieli pogrążyć w tej przepaści przymierze franko-rosyjskie?

„Francja powinna zająć określony i wyraźny punkt widzenia: czy pójdzie ona przeciw narodowi rosyjskiemu w obronie tymczasowego rządu, potrzebującego pieniędzy do dalszej walki z własnem społeczeństwem, czy też zachowa neutralność oczekując lojalnie rezultatu walki? My chcemy wiedzieć — kończy organ rosyjski — czy Francja nas sprzeda czy też nie“.

Tak ocenia prasa rosyjska „usługi“ sprzymierzeńców francuskich, okazywane bankrutującej biurokracji rosyjskiej. Stwarzają one istotnie fakt w dziejach niezwykły: liberalna (!), republikańska (!!) Francja ratuje absolutyzm carski, popiera rząd zbrodniczej kliki dworsko-czynowniczej, i pomaga do tępienia w potokach krwi — pierwszych błysków wolności wśród 130-miljonowej rzeszy ludów.

Taką misję spełnia Francja w 100 lat z górą po „wielkiej rewolucji“!

Najście hordy kozackiej.

Piszą nam z Rzeczycy (gub. Witebska).

Miasto nasze i okolica przeżywa chwile, jakby po napadzie dzikiej hordy Czingishana! „Karna ekspedycja“, złożona z kozaków i dragonów pod dowództwem pułkownika Wołkowa zterroryzowała całą ludność. Nahajki świstały na wszystkie strony, katowano i męczono wszystkich, kto tylko się nawinął tej współczesnej hordzie bar barzyńców. Bito nahajkami obywateli, którzy dostarczali podwody dla wojska jedynie za to, że bryczki były niezbyt wygodne! Ale nietylko bito, aresztowano i mordowano mieszkańców: dla „uspokojenia“ burzono i palono domy! Dom Pimienowa na ul. Dworiańskiej, gdzie mieszkał wśród wielu innych lokatorów niejaki Bolszakow, podejrzany (!) o koniokradztwo w d. 29 marca zbombardowano ogniem działowym, a następnie podpalono, tak, że pozostały tylko gruzy. Wszystkich bez wyjątku mieszkańców tego domu oćwiczono nahajkami, a całą rodzinę Bolszakowych, a wśród niej i ślepego starca, aresztowano.

Z Rzeczycy pułk. Wołkow z swoim oddziałem udał się do wsi Kiwki, gdzie również zniszczono kilka domów, należących do osób „podejrzanych“. Stamtąd horda pod dowództwem nowożytnego Czingishana wyruszyła do wsi Wilenki, gdzie dokonywa obecnie „egzekucji“.

Mieszkańcy Rzeczycy są w panicznym strachu, gdyż Wołkow obiecał jeszcze raz tu wrócić i spalić 10 domów, należących do „nieprawomyślnych“ obywateli!

I jednocześnie z taką gospodarką rządowych bandytów i oprzyszków odbywają się wybory do Dumy!

Rząd wobec zwycięstwa „kadetów“.

Jak się okazuje, rząd na tak decydujące zwycięstwo „kadetów“ przy prawyborach postanowił odpowiedzieć szeregiem nowych represji i gwałtów. Przedewszystkiem więc rozpoczął prześladowanie prasy, która prowadziła kampanję za partją konstytucyjno-demokratyczną i w pierwszym rzędzie zamknął „Ruś“, a następnie wychodzącą zamiast niej „Mołwę“, która kilka wydanych numerów poświęciła przeważnie omawianiu klęski rządu. Obecnie, jak donoszą telegramy, w odpowiedzi na tak wyraźną wolę narodu, rząd zabrał się do „usuwania“ niewygodnych kandydatów konst.-demokratycznych i unieważniania wyborów.

W Moskwie, jak już wiadomo, aresztowano naszego rodaka adw. Lednickiego, a w Petersburgu z listy kandydatów do Dumy wykreślono dwóch wybitniejszych kandydatów konstytucyjnych na posłów: prof. Milukowa i Hessena, z powodu tego iż wytoczono im sprawy sądowe! W Tambowie, gdzie konst. demokraci odnieśli również zwycięstwo, prawybory zostały już unieważnione! Czy rząd pójdzie dalej w tym kierunku i zechce unicestwić zwycięstwo kadetów przez „unieważnianie“ wyborów, dotychczas trudno powiedzieć. To pewna jednak, że osiągnąłby przez to rezultat wprost przeciwny, na co wskazuje nawet „Now. Wremia“, które donosi, że jeden z przywódców Związku 30 października oświadczył się przeciw kasacji wyborów, gdyż wówczas „kadeci“ otrzymaliby, nie dwie trzecie głosów, jak przy obecnych prawyborach, lecz co najmniej dziewięć dziesiątych!

„Wiek XX.“

Pod powyższym tytułem począł wychodzić w Petersburgu nowy dziennik, który w artykule wstępnym oświadcza, iż będzie organem Związku słowiańskiego. „Wiek XX“ zewnętrznym for matem przypomina zawieszone wydawnictwo „Rusi“ i na mocy porozumienia z wydawcami tego pisma rozsyłany jest prenumeratorom „Rusi.“

„Wiek XX“ omawia w oddzielnym artykule sprawę Związku Słowiańskiego i twierdzi, że ma on wielkie znaczenie międzynarodowe. „Niedawno usunięte w zasadzie — pisze nowy dziennik — nieporozumienie polsko-rosyjskie, w praktyce będzie załatwione przez przyznanie autonomji Królestwu Polskiemu. Pierwsze zwycięstwo „kadetów“ stwierdziło, że sprawa autonomji Polski, chociaż nieopracowana w szczegółach, mimo postępowania reakcjonistów, nie przeraża opinji publicznej.“ Wielkie zwycięstwo „kadetów“, zdaniem XX wieku, jest stanowczem zwycięstwem idei słowiańskiej.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN.

Kraków 10 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny. We środę Leona Wielkiego papieża wyznawcy, doktora kościoła; we czwartek Wieczerza Pańska, Juliusza papieża wyznawcy i Zenona biskupa męczennika, w piątek Hermenegilda męczennika i Idy panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 57, zachód przypada o godzinie 6 minut 25, długość dnia godzin 13 minut 28.

— **Muzyka kościelna:** dnia 13 kwietnia: W Wielki piątek o godzinie 5 po południu w kościele OO. Reformatów wykona orkiestra 13 pp. Heydena Siedm słów Chrystusa Pana na krzyżu.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa zaliczkowego odbyło się wczoraj w lokalu Towarzystwa przy ulicy Szewskiej po południu. Zgromadzeniu przewodniczył dr. Józef Kopf.

Sprawozdanie dyrekcji i rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu przedłożyli dyr Tow. p. Wojnarowicz i dr. August Sokołowski.

Sprawozdanie wykazuje, że Tow. mimo znacznego, a nawet większego niż lat poprzednich ruchu pożyczkowego, w dochodach stoi niżej, niż w roku poprzednim. Ten fakt tłómaczy się wzmożoną konkurencją, które zmusza Tow. do obniżania procentów, zwłaszcza w dziale pożyczek hipotecznych. i budowlanych. W dziale zaś pożyczek wekslowych nie byłoby obniżenia, gdyby nie to że z różnych powodów znaczna kwota przy znanych pożyczek nie została przez petentów zrealizowaną.

Założony w roku 1905 duży dział pożyczek włościańskich i pożyczek budowlano-hipotecznych rozwija się nadzwyczaj pomyślnie czysty zysk Tow. wynosi 5.241 k. 33 hal., na fundusz rezerwowy wydzielono 52,413 kor., na fundusz emerytalny 198.689 k. na przepadłe weksle 1168 k. 33 h., na renumeracje 3.350 koron.

Wnioski komisji kontrolującej stawiał p. Stanisław Niklas.

Na stanowisko stale urzędującego dyrektora, wybrano ponownie dr. Wojnarowicza.

Członkami Rady nadzorczej wybrano, dr. Ern Bandrowskiego, A. Gettlicha, M. Konopińskiego, A. Federowicza, W. Karczmarskiego, St. Pollmanna, J. Rottera i L. Schillera..

Doroczna loterja spożywcza (święcone) na rzecz zakładu św. Jadwigi, dla ubogich szwaczek odbędzie się w Wielki czwartek o 2 po południu. w ujeżdżalni p. Targowskiego.

Repertuar teatru miejskiego.

Środ[illegible] „Niepoprawni“ dram. w 5 akt. J. Słowack[illegible]o. Przedstawienie dla młodzieży. Ceny zniżone do połowy.

Czwartek, Piątek i Sobota teatr zamknięty.

BANK PARCELACYJNY.

W sobotę odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego. Obrady zgromadzenia miały przebieg o tyle ciekawy, że wykazały, iż przeszłoroczna publiczna krytyka działalności Banku, żywo prowadzona z okazyi przeszłorocznego walnego zgromadzenia, odniosła pewien skutek. Sprawozdanie bowiem za rok ubiegły nie wykazało już tak silnej parcelacji ziemi polskiej między Rusinów, jak dawniej. Co prawda, sprawozdanie to było tak dyskretnie ułożone, że ukrywało zakulisową robotę Banku, w tym też kierunku walne zgromadzenie powzięło ważną uchwałę mimo opozycyi p. Stapińskiego, który przyprowadził ze sobą na obrady dość licznie zmobilizowanych swoich stronników. Mianowicie zgromadzenie w formie uchwały poleciło Dyrekcji, aby w przyszłych sprawozdaniach podawała dokładne daty z przeprowadzonych parcelacyi, tak aby zawsze można zbadać kierunek parcelacyi.

W dyskusji, którą zagaił prezes Rady nadzorczej p. Ekielski, zabierało głos wielu mówców Dr. Adam zarzucał, że zupełnie niewystarczające są tłómaczenia Rady nadzorczej, iż w ciągu roku 1905 nie zwołano nadzwyczajnego walnego zgromadzenia dla omówienia zmiany statutu — pomimo odnośnej uchwały poprzedniego walnego zgromadzenia. Mówca postawił wniosek o otwarcie dyskusji nad temi tłómaczeniami, wniosek ten jednakże nieprzyjęmy dla p. Stapińskiego, upadł, gdyż p. Stapiński dał przyprowadzonym przez siebie chłopom znak do głosowania przeciw.

W kwestji samego sprawozdania dyrekcji podnosili pp. Domagalski, dr. Adam, i Frühling, że sprawozdanie to ma za wiele braków, nie daje oceny działalności instytucji i przemilcza tak wiele ważnych kwestji, iż milczenie to jest bardzo dziwnem. Sprawozdanie nazwano gołosłownem, zarzucono dyrekcji, że ukrywa cyfry, co nie zdarza się w żadnej instytucji.

Wniosek p. Ulmera, aby Dyrekcja w przyszłych swoich sprawozdaniach zamieszczała daty statystyczne o wynikach parcelacji, spotkał się z namiętnym oporem p. Stapińskiego. Poseł ludowy w swojej kampanji przeciw jawności sprawozdań zapędził się nawet tak daleko, [illegible]y-kował oświadczenie, iż na przyszłoś[illegible]n-no się wcale ogłaszać sprawozdań [illegible] najwięcej odczytywać je na zgrom[illegible]n-kom z rękopisu. Propozycja ta [illegible]a-łem zebraniu szczerą wesołość.

Dopiero gdy pp. Ulmer, P[illegible] i dr. Mikołajewski pouczyli szerzej [illegible]iego o potrzebie ścisłości sprawozdań [illegible] Ulmer, zagroził usunięciem się od [illegible]ownictwa, w Banku, gdyby wniosek odr[illegible]pan Stapiński rad nie rad dał ostateczn[illegible]graną i wniosek p. Ulmera został przyję[illegible]

Podniesiono wreszcie d[illegible] wiele do myślenia praktykę zarządu Ba[illegible] parcelacyjnego, który w ostatnich czasach przy przyjmowaniu członków kieruje się względami wyłącznie partyjnymi i wbrew statutom Banku ze szkodą moralną dla tegoż Banku, a także ze szkodą materjalną nie przyjmuje na członków najpoważniejszych osobistości, jeżeli te ze względów partyjnych niemiłe są obecnym Banku tego gospodarzom. Jest to dowolność, która musi być napiętnowaną. Dlatego też dr. Adam postawił wniosek, wzywający dyrekcję i radę nadzorczą, aby przy przyjmowaniu członków do Banku przestrzegały zasad, które były regułą w pierwszem pięcioleciu istnienia banku, zasad nie stawiano dowolnych ograniczeń.

Zanim przystąpiono do głosowania nad tym wnioskiem, dr. Jan Pawlikowski złożył oświadczenie tej treści, że ponieważ tak on [illegible]am, jak i

wielu ludzi poważnych, są przekonani, iż dyrekcja nie chce przyjmować nowych członków nie z tej przyczyny, jaką podaje, ale dlatego, aby uniemożliwić zmianę kierunku działalności Banku, przeto jeśli zgromadzenie odrzuci wniosek dra Adama, wtedy mówca i wielu innych członków Banku wyciągnie z tego jaknajdalsze konsekwencje.

W głosowaniu wniosek dra Adama upadł. Wtedy dr. Pawlikowski oświadczył w imieniu swojem i grona swoich zwolenników, iż opuszczają salę i wycofują swoje udziały z Banku. Z sali wyszli dotychczasowi członkowie Rady nadzorczej pp. dr. Jan Gwalbert, Pawlikowski, dr. Jan Rozwadowski i Jan Popławski, a z nimi dr. Adam, pan Domagalski, dr. Moszyński, i kilkanaście innych osób z inteligencji. Na sali pozostał p. Stapiński i grono jego przyjaciół politycznych i kilkudziesięciu chłopów. Pozostali jeszcze także panowie Ekielski i dyrektor Banku krajowego dr. Wacław Domaszewski.

Gdy ucichł hałas, oświadczył p. Ekielski w imieniu swojem i pana Domaszewskiego, iż obydwaj rezygnują z dotychczas piastowanej godności członków Rady nadzorczej. — Wtedy pan Stapiński postawił wniosek, aby przez aklamację, obydwóch ich wybrać ponownie. Na to odpowiedział dyrektor Domaszewski, iż wobec najwyraźniejszego stanowiska, jakie podczas ostatniej sesji zajął Sejm w sprawie parcelacji, ani mówca sam, ani pan Ekielski bezwarunkowo dłużej pozostać nie mogą w Radzie nadzorczej Banku par celacyjnego. Ponowny tedy ich wybór będzie bez celowym, bo go nie przyjmą.

Po tem oświadczeniu zakończono zgromadzenie wyborem do Rady nadzorczej i do komisji rewizyjnej.

Kroniczka literacko-artystyczna.

„Powszechne prawo wyborcze w przeszłości.“ Na powyższy temat, żywo dziś interesujący wszystkie warstwy społeczne, wygłosił pr. dr. Kutrzeba w sobotę w auli uniwersyteckiej bardzo ciekawy odczyt, którego treść jest następująca:

„Jednym z haseł, które w historyi powszechnej parę razy powracało, jest hasło powszechnego, — równego, — tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. Przymiotniki „tajne i bezpośrednie“ stanowiące techniczną stronę wyborów, pojawiły się stosunkowo niedawno, gdyż dopiero podczas rewolucyi francuskiej. Za to dwa pierwsze „powszechne i równe“ mają już swoją historję i sięgają początku życia parlamentarnego w Europie. — Pierwszym propagatorem powszechnego głosowania był rektor uniwersytetu w Padwie — Marsyliusz, autor obszernego dzieła traktującego o prawodawstwie i zwierzchnictwie na[illegible] ów. W dziele tem przyznaje tak dużą rolę [illegible]mu społeczeństwu w jego życiu polityczne[illegible] [illegible]e wyprowadza nawet wniosek o konieczności obierania oraz kontrolowania króla przez sam naród. — Idea ta, w owe czasy bezwzględnego absolutyzmu, który nastąpił zaraz po pierwszych objawach parlamentaryzmu w Europie w wiekach XIII i XIV, była tak daleką od rzeczywistości, że wkrótce upaść musiała. Powróciła wprawdzie z chwilą ponownego rozwoju życia parlamentarnego, jednak w znacznie zmienionej formie. Zmiana wyraziła się mianowicie w tem, że w parlamencie poczęli się skupiać nie przedstawiciele całego narodu, lecz poszczególnych klas, przyczem dominujące stanowisko zajęły warstwy zamożniejsze. To spowodowało, że niektóre klasy, jak duchowieństwo i mieszczaństwo w Anglji i w Polsce wolały odsunąć się od życia parlamentarnego, w którem nie widziały dla siebie żadnej korzyści i pertraktować z królem bezpośrednio. Ci zaś, co w parlamencie pozostali, nie mogli wyrażać rzeczywistych potrzeb ogółu i broniąc tylko swych specjalnych interesów, wszelkiemi siłami poczęli dążyć do wykluczenia z parlamentu warstw uboższych i dla tego stopniowo zwężali prawo wyborcze. Z biegiem czasu doszło nawet do tego, że przedstawiciele do parlamentu wybierała tylko nieliczna garstka ludzi, składająca się z większych właścicieli oraz z władz naczelnych. Tak więc idea Marsylius[z]a co do powszechnego i równego prawa głosowania w praktyce zmienioną została zupełnie.

Wobec tego dziwić się nie możemy, że i w Polskim Sejmie ta tendencya do uszczuplania praw wyborczych zwiększała się ciągle i że nawet pod koniec Państwa polskiego, — Sejm Czteroletni nie zrobił żadnych zmian na korzyść powszechnego prawa wyborczego.

W Anglji rzeczy nie poszły lepszym torem. Wprawdzie wskutek wpływów religijnych jaskrawo zarysował się tam pogląd, że w państwie powinni być wszyscy równi i nawet przyjęto w 1649 roku projekt Kromwela, dotyczący rozszerzenia prawa wyborczego, to jednak ustawa ta w życie nie weszła. Dopiero wiek XIX przyniósł Anglii trzy reformy, jedną z roku 1832, drugą z 1867 — 8 i trzecią z 1884, które stopniowo zwiększały ilość wyborców. Jednakże powszechnego prawa głosowania tam nie ma i do dziś dnia zachował się pewien cenzus.

Jeżeli teraz zwrócimy się do doby obecnej, to zauważymy, że dziś na kwestję głosowania panuje inny niż przed wiekami, pogląd. Chodzi tu mianowicie nie o prawo jednostki dla udziału w życiu parlamentarnem, lecz głównie o dobro publiczne które określa, jaka ilość ludności powinna być powołaną do parlamentu.

Ze świata

* **Tajemnicza zbrodnia.** W Bytomiu na Górnym Śląsku wykryto straszną zbrodnię. Pierwsze wpadły na ślad zbrodni dzieci, bawiące się na łące za ogrodem p. Pruszydło przy ulicy Fryderykowskiej. W dole przykryty gałęziami leżał miech, z którego wydobywała się woń zgnilizny. Dzieci atoli nie odważyły się otworzyć miecha. Dopiero starsze kobiety wyciągnęły miech z dołu i otworzywszy go, zobaczyły rękę ludzką. Obecni z przestrachem spostrzegli, że miech zawierał kadłub ludzki bez głowy, rąk i nóg.

Ciało było bezkrwiste i już się psuło. Także miejsce, gdzie znaleziono zwłoki, nie wykazywało żadnych śladów krwi, z czego wnosić trzeba, że zbrodnia wykonana została w innem miejscu, a tutaj tylko porzucono trupa, aby zatrzeć ślady zbrodni.

Pomiędzy tłumem zebranym na łące, znajdował się też niejaki Szczyrbek. Ponieważ nie mógł się przez tłum przecisnąć, chcąc się wydostać na ulicę, przeszedł przez ogród p. P. Przy wyjściu z ogrodu zauważył Szczyrbek pod płotem drugi miech, z którego wydobywała się również woń trupa. Otworzono drugi miech i w nim znalazły się głowa, tułów, ręce i nogi, wszystko poćwiartowane. Członki były wyjęte sztucznie ze utawów tak, że trzeba przypuszczać, iż ćwiartował zwłoki człowiek, znający się na rzeźnictwie. Na głowie były widoczne ciężkie rany, również na rękach, lewa strona twarzy była pogruchotana.

Przybyła też zaraz na miejsce komisja sądowa z policją i lekarzem. Lekarz orzekł, że zmarły zamordowany został przed trzema albo czterema dniami, a ciało przechowywał morderca przez ten czas w wodzie, albo w ciepłej izbie. Części zwłok przewieziono do kostnicy w lazarecie miejskim, gdzie zostały fotografowane.

Miechy, w których znajdowały się zwłoki, były bez żadnych znaków i związane nowym sznurkiem. Są to miechy, jakich używa się do paszy; w środku znaleziono resztki sieczki czy też słomy. Możliwem jest, że trupa przywieziono w dniu targowym, bo właśnie w miejscu, w którem znaleziono zwłoki, podczas targu poniedziałkowego przeważnie stały wozy z paszą na sprzedaż, przywiezione przez handlarzy zamiejscowych. Ta okoliczność naprowadza też na myśl że zbrodnia nie została wykonaną w Bytomiu, tylko gdzieindziej, a tutaj porzucono zwłoki. Nie ma żadnych danych, któreby prowadziły na ślad zbrodni, lecz spodziewać się można, że władza dołoży wszelkich starań, aby zbrodnię wyświetlić i haniebnego mordercę wydać w ręce sprawiedliwości.

Zbrodnia ta wywarła ogromne wzburzenie, uważaną jest bowiem za mord rytualny.

Hodowla żółwi. Żółwie w ogóle należą do stworzeń użytecznych, których pożytki nie wszędzie jednakże oceniono. Z licznych jego gatunków jedynym przedstawicielem tej rodziny jest u nas wodożółw (listudo europaea), najdalej ku północy żyjący, czarny, z żółtemi kropkami promienisto ułożonemi, dorastający do jednej stopy długości, a wydający głos świszczący. Liczniejsze gatunki żyją w Ameryce, a jaja ich są poszukiwane na pokarm, oraz na olej, używany do potraw i do świecenia. — U nas żyją żółwie w miejscowościach błotnych, szczególnie na starych stawiskach koło Komarna, Lityni, w drohobyckiem i brzeżańskiem i innych okolicach Galicji. Żółw pływa po wierzchu wody i nuża się w niej doskonale, przyczem chętnie przebywa i na ziemi, szczególniej w bagnach, gdzie żywi się rozmaitymi owadami, ślimakami i roślinami.

Mięso naszych krajowych żółwi jest nietylko smaczne, zbliżone nieco do cielęciny, ale zarazem bardzo pożywne, przytem łatwo strawne. Z tego też powodu uważanem jest w sztuce lekarskiej, za jeden z najskuteczniejszych środków do przywrócenia sił wycieńczonych, i dlatego bar. Riviere z Francji zalecił hodowlę żółwi, których spożywaniu głównie zawdzięczał powrót do zdrowia i odzyskanie sił, gdy już zwątpili lekarze o jego wyzdrowieniu. Okoliczność ta zwróciła na siebie bliższą uwagę specjalistów i przekonano się, że znaczna liczba chorych, uznana za nieuleczalnych, przyszła do zdrowia, używając za pokarm przez nieco dłuższy czas mocnego rosołu z żółwi. Odtąd lekarze w wielu razach poczęli zalecać żółwie na pokarm, a gdy ich liczba poczęła się zmniejszać stosunkowo, zwrócono się do ich hodowli i pierwszy bar. de Riviere zaprowadził je w bagnach, leżących w jego posiadłościach, wpuściwszy doń dwadzieścia bardzo małych żółwi, z których pojedyncza sztuka nie ważyła więcej nad pięćdziesiąt gramów; po upływie roku niektóre z nich ważyły po pół kilograma czyli powiększyły swą wagę dziesięć razy.

Nie jest to wszakże najszacowniejsza odmiana na pokarm z powodu pewnego obcego smaku, który pozbywa się dopiero trzymaniem czas jakiś w domu pomyjach, ale za to znowu lekarze pod względem zastosowania go jako środka dyetycznego stawiają go nieporównanie wyżej niżli żółwia morskiego. Mamy jednakże inny jeszcze gatunek żółwia, który łączy w sobie przymioty żółwia morskiego z pożyteczną hygieniczną wartością żółwia błotnego. Żółw ten nazywa się krótkoogonowym (Tourtue a courte queue) rzeczywiście posiada ogon tak krótki, że go wcale nie widać.

W Hiszpanji szczególniej po zakonach, gdzie reguła klasztorna przepisuje ciągłe posty, hodowla tego gatunku prowadzoną jest z całą staranością i znaczną korzyścią. Wedle sprawozdań podróżników, systemat tej hodowli zaprowadzony we Francji, okazał się zupełnie praktycznym, nie wiele wymagającym zachodów, starań, nakładów. A przytem nadzwyczaj zyskowny. Są one tam bowiem starannie poszukiwane i płacą się zwykle od czterech do sześciu franków za kilogram wraz z tarczą.

Hodowla prowadzi się w następujący sposób. W ogrodzeniu ćwierć-morgowem, otoczonem małym wałem z kamieni lub cegieł, albo też nizkim murem, od piętnastu do dwudziestu cali wysokim, któregoby żółwie przejść nie mogły, zasiewa się co parę tygodni sałatę, po której żerują żółwie. W miarę potrzeby robi się małe przegrody z desek, lub z szeregu ustawionych cegieł, aby sałata była częściowo spożywaną, a nie odrazu zadeptaną przez swobodnie wszędzie żerujące żółwie. Co dwadzieścia lub dwadzieścia pięć dni żółwie znoszą w ogrodzeniu jaja i te składają na ziemi; młode wylęgają się pod wpływem promieni słonecznych. Wtedy należy baczną zwracać uwagę, aby ich nie wyniszczało ptactwo drapieżne, jak również myszy i koty, i tym podobne zwierzęta. Jaja pokryte tylko błoną na podobieństwo niedonoszonych kurzych, są nader cennym specjałem, szczególniej poszukiwanym przez smakoszów, a w domowem gospodarstwie tak samo dają się użytkować, jak kurze. Po wykłuciu się, młode, które w miejsce wierzchniej tarczy, pokryte są gęstą i nadzwyczaj kleistą masą, instynktowo ciągną do wody, gdzie dopiero wytwarza się z niej twardy pancerz. Dlatego konieczną jest rzeczą pozakopywać w różnych miejscach ogródka duże miski gliniane, aby żółwie z łatwością i dowoli użytkować mogły wlewaną im czystą wodę. Celem zaś ułatwienia młodym wytworzenia się pancerza, wrzuca się na spód kawałek kredy, lub nieco marglu. Dwa lata potrzeba, aby żółwie doszły do pół kilograma wagi to jest do okresu najwłaściwszego ich użytkowania, gdyż później przyrost bywa już nader powolny i pra-

wie nieznaczny. W jednym roku ogródka, urządza się nadto małą szopkę, napełnioną suchemi liśćmi, w której żółwie przepędzają zimę w odrętwieniu.

Również i u nas można w ten sposób utrzymywać i rozmnażać żółwie po ogrodach, zapewniając sobie obok przyjemności i użytek. Należy jednak uwzględnić warunki klimatyczne,, a mianowicie wybudować dla nich szopkę na metr wysoką, pokrytą słomianym dachem, którą napełnia się suchymi liśćmi; należy obok tego ściany drewniane tak z zewnątrz, jak i wewnątrz obłożyć grubo słomą jęczmienną. Drzwi w tej szopie po nasypaniu w nią lekko utłuczonych liści, należy zabić, a pozostawić tylko parę małych otworów u dołu, któremiby żółwie mogły wchodzić do wnętrza.. Otwory te w czasie silnych mrozów, na leży słomą założyć!

Z chowu u nas po niektórych ogrodach przekonano się, iż żółwie zwykły odkopywać się i uciekać; należy zatem oparkanienie zabezpieczyć jeszcze rowem głębokim, przynajmniej na półtora sążnia i zasypać go drobnymi kamieniami. Przechowywanie przez zimę okazało się u nas naj właściwsze takie: kopie się dół głęboki na cztery metry i obija boki deskami poczem przekłada się żółwie pomiędzy mchem suchym, a ułożone w ten sposób warstwami nakrywa się deskami i obsypu je ziemią. Odkrywa się zaś w połowie marca lub później, stosownie do temperatury powietrza. Prowadząc w ten sposób hodowlę, sama przezorność nakazuje mieć inspekt obsiany sałatą, aby w razie zimniejszej pory, nie dał się uczuć na wiosnę żółwiom brak zeru, który w takich wypad kach można zastąpić sałatą, produkowaną w inspektach. Można również hodować żółwie i w do mu w cebrach lub beczkach do których zlewają się rozmaite pomyje. Chowane w ten sposób żółwie tuczą się prędko i nabierają wybornego sma ku w mięsie, beczki należy jednak z wierzchu przykrywać, gdyż żółwie zwykłe wypływać na wierzch i wychodzić, przez co spadają z znacznej wysokości, często się zabijają. Samice chowane w domu, niosą obficie jaja.

Oprócz domowego wychowania i rozmnażania żółwi, które z łatwością wszędzie może być zastosowane, tem więcej, że stworzenia te z natury swej są nader łagodne i tak łatwe do przyswojenia, że wkrótce na zawołanie przychodzą brać pokarm z ręki — można jeszcze hodować je swobodnie, na co pozwala znaczna ilość błot bezużytecznie rozlewających się po kraju, gdzie zaprowadzeniem systematycznego obchodzenia się, mo żnaby pewne stałe osiągnąć korzyści. Systema tyczność tą głównie polega na tem, aby nie chwytać samic w czasie składania jaj i aby małe, nie dorosłe żółwie lub jaja nie były niszczone.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Opad popiołu jaki nawiedził Sanct Giuseppo di Ottajano zniszczył dobytek mieszkańców. W okolicy blisko 200 ludzi padło ofiarą katastrofy. Dach kościoła zawalił się w chwili, gdy ludność była na nabożeństwie. *49 trupów wydobyto z pod gruzów.* Ulice są do nie przebycia. — Władze zarządziły rozdzielenie żywności, lekarstw i zapomóg. Księstwo Oasta udali się konno do Sanct Giuseppo, aby się przekonać naocznie o rozmiarach katastrofy i zająć się rozdziałem wsparć. Na miejsce katastrofy wysłano wojsko i inżynierów. Niebo jest pogodne. W Portici Resina i Torre del Greco opad popiołu trwa dalej z małemi przerwami. Para królewska, którą ludność wszędzie entuzjastycznie przyjmowała, odjechała do Rzymu wczoraj o godz. 11.35 wieczorem. Dwa wagony pociągu jadącego z Potenzy wykoleiły się skutekim nagromadzonych wielkich mas popiołu na szynach. Ofiar w ludziach nie było. Komunikacja uległa przerwie.

Neapol. Dziś o godzinie wpół do 8-mej rano zapadł się pod ciężarem piasku dach hali targowej Monte Obivetto w Neapolu. Dotąd wydobyto z gruzów 7 zabitych a 70 rannych.

Neapol. Hala targowa w Monte Olivetto leży w gruzach. Dotąd wydobyto 10 trupów i około 100 rannych. Wielki tłum otacza miejsce wypadku. Oddział karabinierów z trudem może utrzymać porządek. Prace ratunkowe są w toku. Biorą w nich udział lekarze, karabinierzy, gwardja municypalna i policja oraz robotnicy arsenałów. Wiele domów w okolicy musiano opróżnić, gdyż groziły zawaleniem.

Wezuwiusz jest spokojny. Centralny krater nie wydaje już dymu, natomiast dym wydobywa się z kraterów niżej położonych.

Neapol. Wybuch wulkanu — jak się zdaje — słabnie. Wiatr się zmienił, wobec czego popiół i lawa kierują się na Castel lamare i Sorento.

Neapol. Koło wieczora czynność Wezuwiusza znacznie się zmniejszyła. Na razie Torre Anunciata nie jest zagrożona przez lawę.

Neapol. Pogoda poprawia się. Widać już Wezuwiusz. Pada ciepły deszcz. Wiatr pędzi dym w inną stronę.

Neapol. Czynność Wezuwiusza zmniejszyła się, natomiast wyładowania elektryczności są jeszcze bardzo silne. Wulkan wyrzuca jeszcze ciągle pył. Połączenie telegraficzne z Resina jest przerwane. Ludność opuszcza miasto Torre del Greco, ponieważ na miasto spadł popiół. W Ottajano zawaliła się kasarnia karabinierów. Dotąd brak dwóch osób.

Neapol. Wybuch w kierunku Torre Anunciata trwał przez noc i cały dzień wczorajszy bez zmiany. Opad popiołu wywołał panikę wśród lud ności, która opuściła wszystkie wsie, dotknięte tym opadem. Celem przewozu mieszkańców gmin położonych pod Wezuwiuszem, wprowadzono specyalne połączenie oprócz zwykłego ruchu tramwajowego. Również okręty stoją przygotowane do przewozu uciekającej ludności. Potwierdza się, że wczoraj w S. Giuseppo zawaliło się kilka domów, przyczem zginęło kilka osób. W Ottajano i Somma zawaliło się kilka domów pod ciężarem leżącego na dachach popiołu.

Rzym. „Messagero“ donosi z Neapolu pod datą wczorajszą: S. Giorgio i Torre del Greco zasypane popiołem. Kilka domów się zawaliło, innym grozi runięcie. Trudno oddychać powietrzem, w którym unosi się bardzo wiele popiołu. W Neapolu leży szlam na wysokość 10 cm. Morze jest bardzo wzburzone. Kobiety przeciągają ulicami miasta, modląc się i obnosząc święto obrazy.

Cetynia. Od niedzieli godz. 2 popołudniu do wczoraj rana padał tu żółty pył i pokrył ulice i dachy. Również w Antivari i innych miejscowościach Czarnogóry opadł pył. Sądzą, że pochodzi on z wybuchu Wezuwiusza.

Telegramy

(z dnia 10 kwietnia.)

Obrady delegatów nauczycieli szkół wyższych.

Wiedeń. W gmachu politechniki rozpoczęły się dziś obrady delegatów towarzystw nauczycie li szkół wyższych. Ze Lwowa bierze udział prof. Twardowski. Obradowano przedewszystkiem nad sprawą reformy gimnazjów i szkół realnych i wezwano odpowiednie Towarzystwa, aby się sprawą zajęły i przedstawiły odpowiednie wnioski. Następnie prof. Twardowski referował o położeniu suplentów w Galicji i o kwestji emerytury po upływie 15 lat służby. Uchwalono wniosek aby dyrektorowie szkół średnich mieli ustawowo zapewniony jednomiesięczny urlop w czasie wakacji.

Wiedeń. Na kongresie związku nauczycieli szkół średnich złożył prof. Twardowski następującą deklarację: „Delegaci polskiego centralnego związku oświadczają imieniem swoich stowarzyszeń, że pomyślna reforma szkół średnich mo że nastąpić tylko wtedy, jeżeli jej przeprowadze nie nastąpi w ramach ustawy mającej być uchwaloną przez Radę państwa i będzie pozostawionem sejmom pojedyńczych Królestw i krajów.“

Prof. Petelenz zaznaczył, że reforma szkół śre dnich jest upragnioną przez wszystkie stany.

Wybory posłów do Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Tymczasowy rezultat wyborów do Dumy jest następujący:

Na 178 mających być wybranymi członków Dumy w 27 gubernjach wybrano 141. Z tego na leży: do lewicy 79, do centrum 16 do prawicy 4, do żadnego stronnictwa nie należy 42, w 37 okręgach odbyć się muszą wybory ściślejsze.

Wybory w Rosji.

Moskwa. We wszystkich okręgach wyborczych w Moskwie zwyciężyło stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne.

Petersburg. Wybrani w dniu wczorajszym w 28-iu gubernjach posłowie, nazwani przez rządowe telegramy postępowcami, należą do stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Telegramy są w tym sensie zmieniane celem osłabienia wrażenia, jakie tego rodzaju wieści wywierają na ogół ludności.

Petersburg. Prasa wita z radością wybór przewódców stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego: Rodiczewa, Karawajewa, Petrunkiewicza, Szachowskiego i Łomszakowa.

Petersburg. Wybory w Moskwie przedstawiały niezwykły widok. Wiece, zwoływane przez różne stronnictwa, trwały dzień cały, wygłoszono szereg bardzo gorących mów. Ściany domów ponalepiane były plakatami i odezwami. Na ulicach prowadzono zaciekłą agitację. Za kandydatami stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego agitowała młodzież akademicka. Agitatorowie objeżdżali miasto w dorożkach, przyozdobionych wstęgami z napisem: „Stronnictwo wolności ludu.“

Zbrodniarz-policjant.

Odessa. (Pet. aj. tel.) Sąd wojskowy skazał na śmierć przez powieszenie strażnika nadgranicznego Ignatiewa, *który zamordował dwie kobiety i dziecko trzymiesięczne,* ponieważ kobiety te nie były w możności dać mu 25 kopiejek, które od nich chciał wymusić. *Ignatiew miał powierzoną straż nad zagrożoną własnością w czasie rozruchów chłopskich.*

Papież a ustawa separacyjna.

Paryż. „Figaro“ donosi z Rzymu, że papież stanowczo odmówi zezwolenia na utworzenie związków wyznaniowych. Większość kardynałów zgadza się z tem stanowiskiem Papieża. Papież widzi w ustawie separacyjnej znieważenie kościoła. Męczeństwo kościoła jest lepsze, bo ono czyni kościół żywym, podczas gdy znieważanie zabija. Odezwę do biskupów wyda papież dopiero po wyborach do Izby deputowanych, aby nie zaostrzać walki wyborczej.

Strejk górników.

Paryż. Jak donoszą z Lens, Towarzystwa kopalniane postanowiły zgodzić się na jedno z głównych żądań robotników t. j. na kontrolę płac przez robotników. Sądzą, że skutkiem tego strejk szybko się zakończy.

Wiedeń. „Fremden Blatt“ donosi z dobrze poinformowanego źródła, że nie jest nic wiadomo o mających jakoby nastąpić zaręczynach arcyksiężnej Maryi Anuncyaty.

Londyn. Austro-węgierski konsul generalny w Londynie Stockinger zmarł po dłuższej chorobie.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

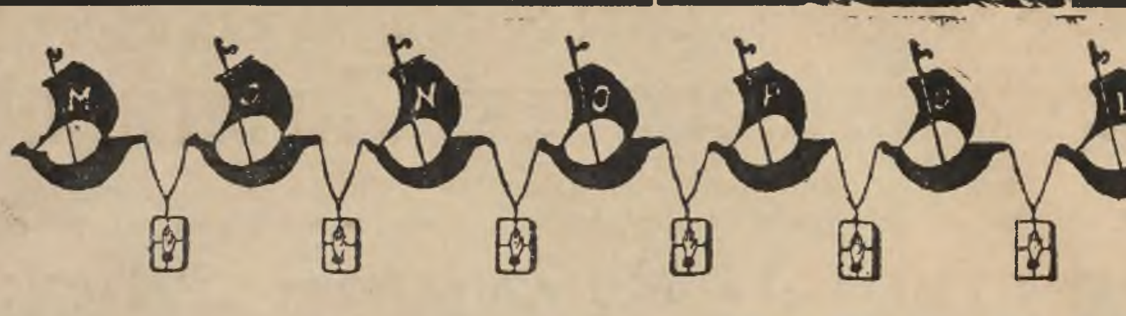
APTEKA
Fortunata
GRALEWSKIEGO
w Krakowie, Szczepańska 1
poleca
następujące wyroby własne:

Petrogen „Jahra“, wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. — Flakon kor. 2 i 4. 176 50

„Jahra“ **Kali chloricum pasta do zębów**, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. — Tuba 80 hal.

„Jahra“ **antyseptyczna wodą do ust**, znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon kor. 1.20.

„Jahra“ **wata Mentoformolowa**, wypróbowany środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.



HERBATA z RĄCZKĄ

zawsze świeża, największy import w kraju, **wszędzie do nabycia** a gdzie nie ma, proszę pisać do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie, Rynek. 2217 0

Mleczarnia »Zdrowie«

Kraków św. Tomasza 17, róg Floryańskiej (od kościoła św. Jana) poleca: Ruskie pierożki oraz inne leguminy z nabiału z konfiturami lub sokiem. — PRZYJMUJE SIĘ OBSTALUNKI NA ŚWIĘTA I SPRZEDAJE GOTOWE BABKI I PLACKI. Sala dla gości. — Ceny bardzo niskie. 677 6

PRZYJMĘ

inteligentną panienkę z ukończoną klasą 7-mą, biegłą także w języku ruskim, a wieku najwyżej 15 lat, **na korzystnych warunkach** do nauki w drogueryi. Przy zgłoszeniu świadectwo i fotografia. **M. Krynicki, droguerja w Sanoku.** 787 3

Pierwsza kraj. fabryka dyetetycznych wyrobów
Wola Duchacka Poczta Podgórze

Zalecamy na Święta: wyborne

Gotowe ciasto do pieczenia (dają pieczywo na 6 osób) | czekoladowe, korzenne paczka 75 h. angielskie, zdrowia paczka 65 h.

Legominy »pudding« (legomina dla 6 osób) | różne smaki owocowe po . 12 h. czekoladowe po . . . . . 25 h.

PROSZEK DROŻDŻOWY PO . . . . . 10 H.
CUKIER WANILIOWY PO . . . . . 10 H.
WANILIOWY PROSZEK DO SOSÓW . 10 H.

Wyroby te są do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych; jeżeli gdzie brak, prosimy odnieść się wprost do fabryki. 792 5

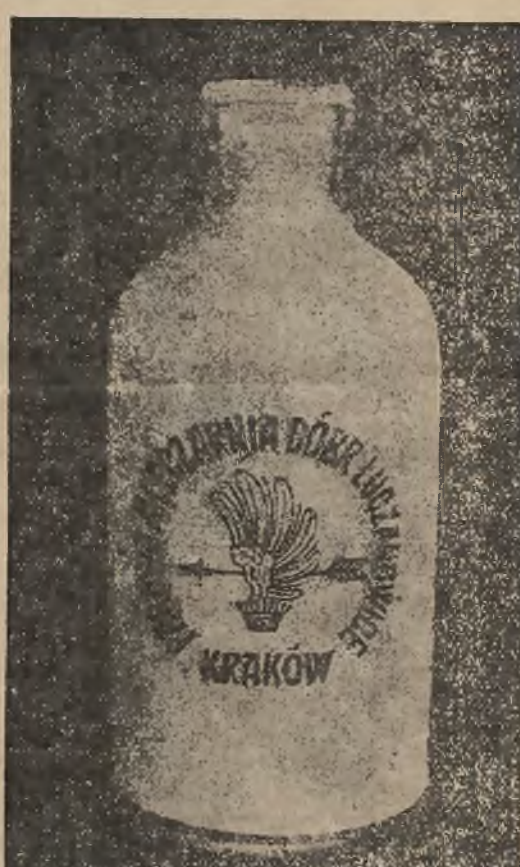
Parowa mleczarnia dóbr Łuczanowice
Kraków, ul. Podwale l. 6.

8 FILII W KRAKOWIE, 1 FILIA W ZAKOPANEM, 8 WOZÓW ROZWOŻĄCYCH NABIAŁ PO MIEŚCIE.

!!Nowość!!

MLEKO I ŚMIETANKA W SPECYALNYCH I PATENTOWANYCH FLASZKACH Z DOSTAWĄ DO DOMU.

Polecamy nasz spirytus dena-



POLECA: MLEKO SWIEŻE, ZBIERANE, ŚMIETANKĘ SŁODKĄ, KWASNĄ I KREMOWĄ, MASŁO DESEROWE I KUCHENNE, SER ITP.

Ważne dla Rodziców!

MLEKO DLA DZIECI STERYLIZOWANE LUB PASTEURYZOWANE.

Łuczanowicki turowany.

Handel St. Miętusa
KRAKÓW
ULICA SZPITALNA L. 19.
Posiada wyłączną sprzedaż znakomitych Tuchowskich
SZYNEK i KIEŁBAS
czysto wieprzowych, które poleca na nadchodzące święta. 738 6

Wspierajmy przemysł krajowy

i jedyne na większą skalę prowadzone tego rodzaju chrześcijańskie przedsiębiorstwo, dające możność zarobku kilkunastu daremnie pracy poszukującym panienkom.

Z nadchodzącym sezonem letnim rozpocząłem w mej pracowni wyrób pończoch, pończoszek dziecięcych i skarpetek z bawełny, nici, jedwabiu i półjedwabiu po najstaranniejszem wykończeniu, po możliwie najniższych cenach. — Przyjmuję większe i mniejsze obstalunki prywatne, jakoteż podrabianie pończoch, skarpetek i wszelkie w zakres powyższy wchodzące reperacye. 378 6

Udzielam również nauki na najnowszego systemu maszynie pończoszniczej »Miramar« za bajecznie niskiem wynagrodzeniem.

Łaskawe zgłoszenia z wyjątkiem niedziel i świąt całodziennie **w maszynowej pracowni pończoch, skarpetek, pończoszek dziecięcych i wszelkich innych wyrobów trykotowych Franciszka Wachewicza w Krakowie, ulica Długa nr. 11 I piętro.**

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
W KRAKOWIE
przy ul. Karmelickiej 66

poleca na sezon wiosenny: nasiona warzywne, sadzonki, ręcze i nasiona kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe; dziczki owocowe jabłoni i grusek 1000 sztuk a K 22; krzewy ozdobne etc. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się. Cena umiarkowana. 491 0

PIERWSZA KRAKOWSKA PALARNIA KAWY

Ważne dla pp. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną:

„CONSERVATOR“



M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.

Największy Zakład Pogrzebowy
Jana Wolnego
Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza (przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja ul. **Kopernika 1.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuję się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

EPILEPSYA.

...to cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech żąda o tem broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez Privil. Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.

Właściciel c. k. patentu

STAN. PIOTROWICZ
Zakład wyrobów rymarskich, siodlarskich i galanteryjno-skórzanych
Kraków, ul. Floryańska 8. 458 0

POLECA UPRZĘŻE, SIODŁA, KUFRY, TORBY, NECESAIRY PUGILARESY I T. D.

Błaga o litość

...ruszka, 86 lat licząca, wdowa po ...ranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsparcie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje ...Głosu Narodu“. 187

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem St. Tomaszewskiego.